

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnośnienie do domu, dopłaca się kopieć 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Wiktoryna i Justyniana.
Jutro Zacharyasza Proroka.

× W sobotę 21 Sierpnia (2 Września), o godzinie 12 w południe, Najjaśniejszy Pan raczył odwiedzić, w pałacu Łazienkowskim, Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego, i zabawiwszy tam kwadrans blisko, wrócił do Belwederu. O godzinie 3 po południu, Jego Cesarska Mość raczył odbyć, po zaalarmowaniu, mustrę wojsk gwardji, które zgromadziły się na polu Mokotowskim. O godzinie 6 i pół był w pałacu Belwederskim obiad na 25 osób. O godzinie 9 wieczorem, Najjaśniejszy Pan, oraz Ich Cesarskie Wysokości Wielki książę Cesarzewicz Następca Tronu i Wielka Księżna Cesarzewiczowa, raczyli uszczęśliwić Swą obecnością wieczór w instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim, z kąd, o godzinie w pół do 11, wrócili do Belwederu. Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę

Cesarzewicz Następca Tronu i Wielka Księżna Cesarzewiczowa, z Wielkimi Książętami Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami, raczyli tegoż dnia, o godzinie 2, jeździć do Wilanowa, z kąd wrócili o godz. 4 i pół.

Onegdaj, 22 sierpnia (3 września), o godzinie 10 i pół z rana, Najjaśniejszy Pan raczył słuchać mszy św. w cerkwi pałacu Łazienkowskiego, poczem na placu naprzeciw tego pałacu, odbyła się parada kościelna, w której wzięły udział dwa szwadrony pułku ułanów lejbgwardji Jego Cesarskiej Mości i pułku grodzieńskiego huzarów lejbgwardji. O godzinie 1 po południu, Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie Ich Cesarskich Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu i Wielkiej Księżny Cesarzewiczowej, oraz Wielkich Książąt Sergjusza i Pawła Aleksandrowiczów, raczył udać się

koleją żelazną warszawsko-wiedeńską, do Skierniewic, do generał-feldmarszałka księcia Barjatyńskiego, z kąd raczył wrócić o godzinie kwadrans na pierwszą po północy.

(D. W.)

× P. Bałucki napisał nową dwuaktową krotkowilę: „Teatr Amatorski“ i przesłał ją reżyserji teatru warszawskiego.

× W końcu bieżącego tygodnia, zjeżdża z Wilna do Warszawy osobliwość: „Niewiasta brodata“ pani Marja Bacci. Dama ta jest właścicielką pięknej blond brody, której długość dochodzi pół łokcia!

Pani Bacci, paryżanka, ma lat trzydzieści, mężkie rysy twa—rzyprzedstawia się w Wilnie wydekoltowaną, dla okazania przeslicznego gorsu, bynajmniej niepokrytego włosem. Towarzyszy jej mąż z kilkoletnim synkiem.

O szkole dramatycznej w Warszawie.

× Antrakt a za nim i inne pisma tutejsze, zamieściły nie dawno, krótką wiadomość iż p. Deryng, ojciec utalentowanej tragiczki, która też, w samych prawie... komedjach występuje na warszawskiej scenie, powziął zamiar otworzenia tu szkoły dramatycznej.

Wiadomość ta, dotąd jeszcze platoniczna tylko, następcza nam następujące uwagi:

Bardzo to piękna i bardzo przydatna rzecz, Szkoła dramatyczna! Istniała ona w Warszawie przy dyrekcji teatrów, przez czas długi—a profesorami w tej szkole z której wyszło wielu zdolnych i pożytecznych aktorów i aktorek, bywali znakomici nawet artyści. Ostatecznie, po opuszczeniu dyrektorstwa teatrów przez szanownego emeryta, I. I. Jasińskiego, w szkole dramatycznej nastał pewien chaos—choć funkcjonowała ona jeszcze za prezesostwa s. p. generała Haukego, pod kierunkiem nieboszczyka J. Chęcińskiego, jeżeli nas pamięć nie myli...

Pamiętamy nawet, że w r. 1864 lub 65-ym, urządzono, na scenie Rozmaitości, w godzinach południowych, rodzaj egzaminu czyli raczej popisu, dla kilku młodych uczniów wychodzących już z tej szkoły; pamiętamy że pomiędzy niemi była i panna Romana Popiel, dziś już rozgłosna i rzeczywiście utalentowana artystka, która na owym popisie, już okazywała oznaki tego talentu jakim zajął się później. Była tam również panna Biron, siostra tej która podczas tegorocznego sezonu debiutowała na scenie Teatru Letniego. Zdaje się że wkrótce po tem, zwinęto i resztki dawnej szkoły dramatycznej, zdecydowawszy snadź, iż była ona instytucją nie pożyteczną i nieprodukcyjną.

Ozy miano słusznosc w tym względzie? nie wiem—to pewna jednak iż opatrność czyli też może starożytnie muzy opiekuńcze nad

sceną, Melpomena i Thalja, zatrwożone tak nieogólną decyzją, rzuciły w Warszawie pierwszy zaród teatrzyków ogródkowych. Prawda, teatrzyki te, poczynawszy od francuskich towarzystw śpiewających, z panną Goszką i p. Victorkiem na czele, a skończywszy na owej, z kilku osób złożonej trupie s. p. Ruszanowskiego która najpierw w jakiejś bawarji na Podwalu, później zaś w ogrodzie Tiwoli, zarosłym wówczas trawą i chwastami, łamała pierwsze lody na drodze, po której gładko już i bezpiecznie, przeszły następne, lepiej zorganizowane, prowincjonalne towarzystwa, nie były wówczas a i dziś jeszcze nie są prawdziwemi przybytkami sztuki dramatycznej; powiem nawet—że teatrzyki te, bądź to z powodu niewłaściwego kierownictwa, bądź może zostając pod świeżym jeszcze wpływem, owych smutnej pamięci, francuskich trup śpiewających, a wreszcie—hołdując w części, zepsutemu smakowi publiczności, która i na stałej scenie tutejszej nie zbyt estetycznie traktowana była—zeszły z prostej a szlachetnej drogi i spuścili z oczu swój cel główny którym było spopularyzowanie sztuki dramatycznej—że nawet, zamiast polepszyć obyczaj mas, przez obudzenie w nich gustu do szlachetniejszych umysłowych rozrywek, pogorszyły je może, choć, na szczęście, nie w masach prostych które do zakulisowych stosunków w tych teatrzykach przypuszczone nie były—w każdym razie jednak, te drobne scenki koczujące, zastąpiły poniekąd, zwinętą szkołę dramatyczną—wytworzyły bowiem pewien, dość znaczny nawet personel aktorów i aktorek, pomiędzy którymi, acz nie często, znaleźć można i talenta istotnego jak np. Pp. Zimajer, Sochaczewska, Sienicka i t. d.

Ale teatrzyki ogródkowe zastępując poniekąd, niedostatek szkoły dramatycznej, nie były jednak i nie są taką szkołą, w poważ-

wem tego słowa znaczeniu, bo szkoła każda a więc i dramatyczna, musi przedewszystkiem, dać swoim elewom jakieś stałe zasady i oprzeć wrodzone ich zdolności na jakiejś podstawie wykształcenia bez którego i geniusz nawet rzadko obejść się zdoła. Dalej, szkoła dramatyczna powinna zaznajomić swoich uczniów z dziejami teatrów i z dziejami literatury dramatycznej a wreszcie, zbadawszy ich zdolności i usposobienia, skierować one na właściwą drogę.

Rozumie się że do tego jeszcze, w takiej szkole nieodzownym jest profesor, czy nauczycielka, którzyby elewom swoim, bądź wskazywali użycie akcji, pantomimy i gestów, bądź też krytykowali umiejętnie i zdrowo dostrzeżone w ich grze probierzeje, błędy—słowem, szkoła dramatyczna, jeżeli ma istotnie zasługiwać na taką nazwę poważną, musi się składać z kilku i to bardzo zdolnych i bardzo doświadczonych kierowników. Czy tedy p. Deryng, który aczkolwiek ma zaszczyt być ojcem utalentowanej córki, sam jednakże był zawsze tylko miernym aktorem, posiada kwalifikację moralną do założenia szkoły dramatycznej w Warszawie? Pozwalamy sobie powątpiewać o tem—chyba że projekt ten jest rodzajem prostego przedsiębiorstwa opierającego nadzieję korzyści materialnych na tak widocznym dziś popędzie a nawet i rozpędzie młodzieży płci obojej, do aktorskiego zawodu. W takim razie, p. Deryng ma słusznosc, albowiem jeżeli jego szkoła nie dostarczy scenie warszawskiej artystów prawdziwie powołanych, to przynajmniej zaspokoja na czas jakiś, gorączkę trawiącą obecnie młode warszawianki, z których każda chce być Modrzejewską, choćby nawet wiedziała że musi pierwej przepływać burzliwe fale życia... a później—szerokie oceanu przeszczerzenie.

× Wczoraj, przechodząc ulicą Bednarską, byliśmy świadkami tragicznego wypadku, który jednakże nie miał złych następstw. 18-letnia dziewczyna, idyotka, utrzymywana na sali ubogich warszawskiego Tow. Dobr., wyszedłszy z tejże sali, przeszła do stolarni będącej na pierwszym piętrze, i przez otwarte okno, po szyldzie utrzymującego skład nafty, spuściła się na ziemię, oprócz lekkiego stłuczenia nie doznawszy innej szkody. Jak nas objaśniono, dziewczyna ta wyszedłszy nie-spostrzeżona z zakładu, tydzień cały przepędziła po za jego obrybem, a sprowadzona tam znowu, tak oryginalnym sposobem wyjść chciała.

× Wczoraj przystąpiono do ustawiania krat żelaznych na podmurowaniu, od strony ulicy Niecałej, przy Ogrodzie Saskim. Jeżeli roboty energicznie prowadzone będą, Warszawie, za dni kilka, przybędzie jedna jeszcze ozdoba, gdyż kraty rzeczzone odznaczają się lekkością rysunku i wdziękiem prawdziwym.

× Czytelniku! Czy pamiętasz bulwary paryskie, przy bokach których, szerokie asfaltowe chodniki, zamienione zostały w letnie salony lub wschodnie bazy, przez właścicieli wytwornych kawiarni i café-restaurantów frontowych? Czy pomnisz ów tłum ożywiony, strojny i wesoły, zasiadający w owych kioskach oplecionych bluszczem i winogradem, wśród żywych kwiatów i żywych bóstw nadsekwańskiego Olimpu? Jeżeli pamiętasz te eleganckie, atlasem, marmurem i zwierciadłami meblowane namioty—jakże ci po nich smakują nasze werendy Warszawskie, ustawione najczęściej tuż nad rynsztokami, które pomimo opiekuńczych mioteł stróżów ulicznych, nie zawsze zapach róż roznoszą do koła.

Bądź co bądź jednak, nie drwimy z domowego ubóstwa naszego—owszem, nawet podziękujemy pp. Cukiernikom i bawarjo-restauratorom tutejszym, za ich skromne naśladownictwo werend paryskich, bo i Warszawskie nawet, chronią nas, w każdym razie, od zaduchu letniego w zamkniętych salach owych zakładów i od mniej wonnych także kłębow tytoniowego dymu.

Lecz, czytelniku—jeżeli podzielasz to zdanie i rad spożywasz śniadanie lub pijasz kawę pod werendami Warszawskimi to, zaklinam cię, nie jadaj i nie pijaj w jednej z takich, którą tworzą w pomysłach właścicieli jednej z bawarjo-restauracji urządził, wprowadzie pod... gwiazdź się niebem lecz w ciemnym, opasanym murami podwórku. Przed-siebierz ten mąż, uczynił to wprawdzie z powodu nadzwyczajnego natłoku gości, których jego bufet i kuchnia spopularyzowana wielce, gromadzą codziennie—lecz nie-szczęściem, werenda jego pomysłu, aczkolwiek także opleciona bluszczem, sąsiaduje o trzy kroki tylko, z miejscem zasłoniętym deskami... Deski, zapewne, są rzeczą bardzo zwykłą—pożyteczną nawet—z nich żywym domy a zmarłym trumny, wyrabia prostacza ręka—lecz czytelniku!—deski sąsiadujące z werendą owej popularnej bawaro-restauracji, są tajemnicze, groźne... i zaklinam cię, ażebyś ani przed śniadaniem ani po spożyciu onego w owej werendzie—nie zaglądał za nie.

× Do miasta naszego wkrótce mają przybyć uczone psy, małpy i konie korsykańskie, które obecnie popisują się ze swą umiejętnością w Wilnie.

Właściciel tej trupy artystycznej, już podobno przez swego plenipotentę poszukuje u nas kąta, na pomieszczenie swych czworonogich i czwororęcznych ekwilibristów i gimnastyków.

× Ludność Powisła w Warszawie, ów typ prawdziwego ludu, mającego wady wielkie, lecz i cnoty nie małe, lubi wymierzać sobie doraźną sprawiedliwość.

Przechodząc wczoraj ulicą Furmańską, spostrzegliśmy zbiegowisko i krzyk wielki. Przyczyną tego było zdzieranie surduta z pleców jakiegoś jegomości, który wszelkimi siłami opierał się tej egzekucji i krzyczał w niebo głosy.

Gdy zwróciłem uwagę napastnika, iż nikt sam sobie sprawiedliwości wymierzać nie może, ów rzekł śmiało:

— A to, proszę pana, mój lokator; wziął pieniądze na tercentag i niezapłacił, dziś zaś gdy wróciłem do domu z targu na Sewerynowie, znalazłem drzwi odbite i tego drapichrusta co jak złodziej swoje manatki zabrał. Za komorne przeto zdejmuję mu kapotę.

Za wdaniem się otaczających, kapota pozostała na grzbiecie „drapichrusta“, napastnik zaś, widocznie przewoźnik, odszedł mrużąc niezadowolony: „Niewolno! niewolno! Nawet swojej należności odebrać niewolno! Patrzcie ich!

× Lokatorów domu, dawniej Kochanowskiego, zabawia codziennie małpka „Lola“, paregrynująca swobodnie po dachach i płatająca tam tysiączne figle. Małpka ta jest własnością artystek dramatycznie-ogródkowych, pp. C...

× Amatorom kąpeli Wisłanych udzielamy jedną radę—to jest, aby nigdy nie wchodzili do wody *znużeni*. Człowiekowi choćby najmocniej *spoconemu* zimna woda nie zaszkodzi, czego najlepszym świadectwem są żołnierze, których zwyczajem jest rzucać się z łaźni parowej do rzeki. Co innego zachodzi wszakże, gdy ciało jest *strudzone*, wówczas bowiem organizmowi zagraża paraliż, jaki dotknął ongi poetę Scarrona, który w czasie karnawału w kostiumie Adama, zanurzył się w miodzie, a następnie rzucił w pierze i tak przystrojony obiegał Paryż. Była to dla gamenów gratka—ścigali też szaleńca zapamiętałe, rzucając nań kamieniami, aż w końcu zniewolili go do szukania ocaleń w Sekwanie. Niestety! od tej chwili Scarron został sparaliżowanym, i do końca życia w krześle pozostał.

Zestawiamy te przykłady, dla uchronienia zwolenników kąpeli zimnych od wypadków.

Wczoraj widzieliśmy młodzieńca, który po dwugodzinnej szybkiej ekskursji pieszej po mieście, wykąpawszy się w Wiśle, nagle zasnął, i dopiero po dwugodzinnym śnie na galarze, obwinięty w kołdry i koce, przebudził się rześwieższym. Ostrzegamy że z wodą nie można żartować.

× Na moście Aleksandryjskim, codziennie widzieć można bezpłatnie, *karzełka*, który wysokością ciała, nie przechodzi trzydziestu sześciu cali. Nieszczęśliwa ta istota, nie wyciąga nigdy ręki do nikogo, lecz sam jej widok zniewala przechodniów do udzielenia jej wsparcia. Gdyby taki człowieczek rodził się gdzieś w Niemczech, znalazłby niezawodnie sprytnego dobrodzieja, któryby obwoził go po Europie.—My w tej mierze jeszcze jesteśmy zacofani—i nie pragniemy bynajmniej postępu na tej drodze.

× Sprawdziły się nasze przewidywania, woda na Wiśle dziś opada—obniżyła się już jej wysokość do sześciu cali.

× Czy znasz czytelniku, ulicę Blaszaną na Pradze? Jeżeli nawet z nazwy jest ci obca, to dla zaspokojenia ciekawości, przejdź most kratowy, potem po schodkach zejź na wał, a gdy ujdiesz z pięćdziesiąt może kroków, dostrzeżesz tę uliczkę z lewej strony od wału, i wyczytasz najwyraźniej wypisaną jej nazwę na blasze, przybitej do ściany naroż-

nego. drewnianego domku. Owóż uliczkę tę przeżyna kanał, pozostający w stanie iscie oplakany—kanał, w którym gromadzą się nie tylko ścieki wypływające z trzech punktów Pragi, a mianowicie z ulicy Brukowej, z dzielnicy Szpitala i Straży Ogniowej—ale nadto nieczystości, wrzucane tam ze wszech domków owemu kanałowi pobliskich. Można sobie wyobrazić, jak zabójczą atmosferę wytwarza ów zbiornik, i jak fatalnie wpływa ona na zdrowie Prażan.

A jednak kanał ten, nie wielkim kosztem mógłby być doprowadzony do pożądanego stanu, gdyby go z obu stron obrukowano i osłonięto jakim drewnianym sklepieniem, a tem samem uniemożliwiono stróżkom i stróżom sąsiednich domków, wlewanie nieczystości do tego „podręcznego rezerwoaru“.

W obecnym stanie zaniedbania, kanał ten staje się źródłem wyziewów miazmatycznych. Nie dość na tem—utrudnia on z powodu wąkości ulicy Blaszaną, przejazd przez nią końmi—i sami wczoraj byliśmy świadkami, jak furman od piwowara zawracając wozem, uderzył dyszlem w ścianę domu pani Próchnickiej, przebił ją na wylot, i obalił szafkę kredensową, jaka mieściła się w pokoju zajmowanym przez jednego lokatora.

Wszystkie te względy, przemawiają za doprowadzeniem do porządku kanału—co już będzie zapewne zadaniem miejscowego inżyniera.

× Pamiętacie zapewne czytelnicy, szereg pali, o które rozbijały się mętne fale Wisły? Były one bite dwoma szeregami, jako przedłużenie kamiennego bulwaru, który gdyby był przeprowadzony podług pierwotnego planu, od ulicy Czerniakowskiej do Cytadeli, uczyniłby z pobrzeża Wisły miejsce najpiękniejszych przechadzek. Później, urządzono bulwar drewniany i takim sposobem wyrwano wiślanym falom kilkanaście tysięcy łokci kw. gruntu. Utworzone z tego wysłanego koryta Wisły doły, po za bulwarem, zasypiano śmieciami, gruzem, i dziś ulica Dobra wprost przez nie bieży, od Bednarskiej aż do Leszczyńskiej. Otóż w tych dniach, zaszło tam wielkie ulepszenie, gdyż ulica Dobra wyłożoną została, na znacznej przestrzeni, brukiem żelaznym, a nawet przystąpiono do urządzięcia tam trotoarów.

TIVOLI

(Teatr z Poznania).

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyрекcją

K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.

Dziś we Wtorek, 24 Sierp. (5 Wrześ.) 1876 r.

Emigracja chłopska, obraz dramatyczno-ludowy, w 5 aktach (6 odsłonach) Wł. L. Anczyca.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyрекcją

Anastazego Trapszo.

Dziś we Wtorek, 24 Sierp. (5 Wrześ.) 1876 r.

(3-ci raz) **Gagatek pana majstra**, humorystyczna komedia ze śpiewami i tańcami w 5-ciu aktach, przez Edwarda Błotnickiego. P. Berton, pierwszy tenor opery francuskiej w Moskwie, odśpiewa trzy romanse.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ALHAMBRA

Towarzystwo artystów dramatycznych

pod dyрекcją

Józefa Teksla.

Dziś we Wtorek, 24 Sierp. (5 Wrz.) 1876 r.

Córka pani Angot opera w 3-ach aktach.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

TEATR WIELKI.

Dziś we Wtorek dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1876 roku.

BOGINI WALHALLI

Balet z mitologii Skandynawskiej, w 3-ch aktach (8 obrazach) z prologiem, układu Pasquala BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką Antoniego Baur.

OSOBY FANTASTYCZNE WALHALLI.			
Odin — — — —	Pan Rządca.	Fenrys }	Pan Minakowski.
Frygga, jego małżonka — — — —	Pani Popiel.	Baldur }	* * *
Thor, ich syn, bożek wojny — — — —	Pan Przedpełski.	Przeznaczenie — — — —	Panna Meunier.
Freya, posłanka Odina — — — —	Panna Cholewicka.		
Azy—Norny—Genjusze—Walkirje—Bochaterowie i bóstwa Walhalli.			
OSOBY FANTASTYCZNE HEKLI.			
Loki, Bóg ognia — — — —	Pan Popiel.	Thyr, jego posłannik — — — —	Pan Gillert.
Amazonki—Genjusze ognia—Gnomy—Cyklopy—Wojownicy—Straże krateru—Furje.			
OSOBY RZECZYWISTE.			
Książę Herard — — — —	* — — — —	Falstaff, przyjaciel i nauczyciel }	Księża Pan Marx.
Księżna — — — —	Pani Żeromska.	Dog-Dog, koniuszy }	Ragnara. Pan Kuhne.
Thola, ich córka — — — —	Panna Piotrowska.	Najwyższy Sędzia — — — —	Pan Puchalski.
Ragnar, siostrzeniec Księcia — — — —	Pan Filatyn.	Sędzia — — — —	* * *
Lud—Strzelcy—Łucznicy—Zbrojni Księcia—Dziewice—Maski i t. p.			

T A N C E.

PROLOG. 1. TANIEC ETERYCZNY WALKIRYI, Panie: Cholewicka, Kriger, Zaremba, Tyszczyńko, Pignan, Adler, Lucas i Corps de ballet.
 Obraz I. 2. SPOTKANIE i MIŁOŚĆ, scena z tańcem, P. Cholewicka, P. Filatyn. 3. BACHANALJA NA CZEŚĆ ODINA, Pp: Wasilewska, Zaremba, Popiel, Pignan, Adler, Lucas i Corps de ballet. 4. DŹWIEKI NIEZNANE, taniec, P. Cholewicka. 5. PAS DE DIX magnetyczne, Pp.: Cholewicka, Wasilewska, Rycerkiewicz, Kriger, Popiel, Tyszczyńko, Pignan, Adler, Lucas, P. Gillert.
 Obraz II. 6. LEKCJA TANCA, Panie: Cholewicka, Piotrowska.
 Obraz III. 7. KOSMOPOLITANKA: a) WALC, Panie: Piotrowska, Oliwińska i Corps de ballet: — b) POLKA, Damy: Panie: Wasilewska, Kriger, Zaremba, Tyszczyńko, — Kawalerowie: Panie: Rycerkiewicz, Popiel, Adler, Meunier Eug. — c) TARANTELLA, Panie: Oliwińska, Wasilewska, Kriger, Popiel, Zaremba, Tyszczyńko, Pignan, Adler, Lucas, — PP. Przedpełski, Ossowski, Royer, Chronowski, Objeziński, Karpowicz, Zuberbier, Szpecht, Sikorski. 8. PAS DE DEUX, Panna Cholewicka, Pan Gillert, 9. RÉDOWAK, Panna Oliwińska, P. Przedpełski. — 10. TANIEC KWIATÓW, Panie: Cholewicka, Piotrowska, Rycerkiewicz, Popiel, Zaremba, Tyszczyńko, Pignan, Adler, Lucas i Corps de ballet.
 Obraz VII. 11. HÓLD LOKEMU, marsz tryumfalny, Panie: Oliwińska, Kriger, Popiel, Zaremba, Tyszczyńko, Pignan, Adler, Lucas, Meunier Eug. Pan Gillert i Corps de ballet. 12. ZAPOMNIENIE, Panna Cholewicka, — PP. Popiel, Gillert i Corps de ballet. — 13. RYDDA, finał. Obraz VII. A P O T E O Z A.

TEATR LETNI.

Dziś we Wtorek, dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1876 r.

FAŁSZYWI POCZCIWCY

Komedja w 4-ch aktach, Barrieré, przełożył Dzierzkowski.

Peponet, bogaty przemysłowiec — — — —	Pan Żółkowski.	Anatol }	Pan Grubiński.
Emmelina } jego córki — — — —	Pani Ostrowska.	Lecardonel }	Pan Krogulski.
Eugenja — — — —	Panna Popiel.	Germain, służący Peponeta — — — —	Pan Dąbrowski.
Vertillac — — — —	Pan Rapacki.	Zuzanna }	Panna Gilska.
Oktawjusz Delcroix, jego siostrzeniec — — — —	Pan Wolski.	August }	Pan Kruszkowski.
Edgar malarz, jego przyjaciel — — — —	Pan Tatarkiewicz.	Rzecz dzieje się w 1 i 2 akcie na wsi, w 3 i 4 akcie w Paryżu.	
Bassecourt — — — —	Pan Ostrowski.	Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 8-ej wieczorem.	
Pan Dufouré — — — —	Pan Chomiński.		
Pani Dufouré — — — —	Pani Mazurowska.		
Raul ich syn — — — —	Pan Szymanowski.		

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: Węgierskich, Francuskich (czerwonych i białych), oraz Hiszpańskich i Greckich (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz oryginalnych Likierów francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczonych) a także Starki Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego Balsamu z Rygi—czarnego i złotego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie Towary Kolonjalne, jak: herbata, cukier, kawa, bakalie, cytryny i t. d. Oraz wyborne Sery zagraniczne, a także i Śmietankowy krajowego wyrobu, pod nazwą Gavrino, Double crème, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w butelkach znacznie większych niż zwykle.

HURTOWNY SKŁAD

WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednym miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy Win rozmaitego gatunku. Miód stary, Likier, oryginalne, i t. d. oraz wszelkie Towary kolonjalne, wszystko sprowadzane w partjach ogromnych, z najpierwszych Domów zagranicznych. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.

CZEKOLADA B A L L E T

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

35-0-23

Wierzbowa Nr. 638 i Kra-
kowskie-Przedmieście
Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich syste-
mów, tak oryginalne amerykańskie,
jak również angielskie i niemieckie
z pierwszorzędných fabryk, sprzedaje
pod dwu letnią gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Kra-
kowskie-Przedmieście
Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościół Śty ANNY.

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materiałów piśmiennych, rysunkowych
i towarów galanteryjnych.

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej

Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Albumów i Ramek do fotografii.

Necessairów damskich i męskich pod-
różnych.

Pasków do wiązania rzeczy (porte man-
teur).

Worków podróżnych (Saque voyage).

Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.

Portemonetek, Porte Cigares i porte

cigarettes.

Nowych zupełnie pasków damskich i

Margeretek.

Wachlarzy gustownych i Agrafek do

wachlarzy.

Lasek w wielkim wyborze, parasoli i

parasolek.

Spinek do koszul i mankietów.

Perfum francuzkich i angielskich, oraz

najmodniejszego obecnie papieru listo-
wego Cannele i Ecossaris, na którym

wybijają się monogramy i herby ko-
lorem.

Bilety wizytowe litografowane, i dru-
kowane à la minute. 0-0

HANDEL WIN i DELIKATESÓW
na Krakowskim Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich,
Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w naj-
lepszym gatunku. Wydaje codziennie wytwor-
ne i smaczne śniadania i kolacje. Handel
ten, dla użytku publiczności otwartym jest
przez noc całą.

MAGAZYN STROJÓW i SUKIEN DAMSKICH

Juljana Penkala

Przy ulicy Senatorskiej Nr. 4 (nowy) wprost b. pałacu Prymasowskiego.

Posiada Wielki Skład materji jedwabnych, wełnianych i lekkich wyrobów
na sezon letni. — W pracowni nad Magazynem wyrabia się suknie i wszelkie stro-
je według najświeższych mód Paryskich. Przyjmują się obstalunki na prowincję
i do Cesarstwa.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodła i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania
przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe
Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki do polowa-
nia słowem, wszelkie powozy, doświadczonej
już trwałości, wyrabiane według najświeższych
modeli, umyślnie sprowadzonych z Wiednia,
Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na
prowincję i do Cesarstwa. 0-6

Magazyn Bławatny

J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy
najświeższych towarów pochodzących z
najlepszych fabryk francuzkich. W Pra-
cowni tego Magazynu wykonywają się szyb-
ko, według najnowszych fasonów suknie
i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0-40

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & Co

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papiero-
wych w najświeższych deseniach, na trwałym
papierze, po cenach najprzystępniejszych.

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE

OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Dese-
rowe Sycylijskie Amarena di Siracusa, — odzna-
czające się szczególnie delikatnym smakiem.
Jak również tytułem próby Wina Kachetyńskie
(Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stepkowskiego.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITA i S-ka

przy rogu ulicy Senatorskiej i placu Teatralnego.

Wszystkie towary Bławatne, jak również i konfekcje pozo-
stałe z ubiegłego sezonu, sprzedaje po cenach znacznie niższych.

W tych dniach nadszedł tran-
sport Cygar, oczekiwanych do
składu Win i Delikatesów A.
BOCQUET w gmachu Teatral-
nym. 36-0-16

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delika-
tesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost
Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku,
czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy
Nowy-Świat Nr. 13.

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszelkie nowalje
obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak
zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki
win francuzkich, węgierskich, reńskich
i szampańskich, sprowadzone z najpierw-
szych domów Zagranicznych z pierwszej
ręki. 3-0-33

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stepkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i naj-
lepszym gatunku.

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, franek i wszelkich materji me-
blowych, oraz wyłączny Skład materji je-
dwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet
i materiałów wełnianych czarnych i popie-
lanych. 27-0-33